

Cena 50 gr.

Rok. II. Nr. 2 (październikowy) Dzisna, niedziela, 1 października

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-NAUKOWY I LITERACKI.

Organ Młodzieży Szkolnej Gimnazjum Państwowego Im. Ks.
G. Piramowicza w Dziśnie.



Redakcja i Administracja: Dzisna, ul. Ks. Piramowicza Nr. 1. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16 do 18-tej. Administracja czynna od godz. 15 do 20-tej. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Druk. M. Kacowicza w Głębokiem, Plac 3-go Maja № 8.

Cena prenumeraty rocznie 5 zł. z przesyłką. Ogłoszenia: za wiersz petitowy przed tekstem 50 gr. w tekście 35 gr. za tekstem 25 gr. Za wiersz garmontowy — podwójnie.

Wychodzi każdego pierwszego miesiąca.



NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK
społeczno—naukowy i literacki.

Rok II. Nr. 2 (październikowy), Dzisiaj, niedziela 1 listopada 1931 roku.

OD REDAKCJI.

Tym Wszystkim, którzy w zrozumieniu podjętego przez nas zadania, w myśl odezw naszej pośpieszyli wydatnie z pomocą przez nabywanie i rozpowszechnianie „NASZEGO GŁOSU“ składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

A więc JW. Panu Dyrektorowi Dr. Tadeuszowi Staniewskiemu, p. p. Profesorom, Kolegom i Koleżankom, jak również, Szanownym Sympatykom naszym z poza szkoły. Jakoż z 300 egzemplarzy nakładu rozebrano niezwłocznie z górą 250 numerów, reszta jeszcze w sprzedaży.

Pewną ilość egzemplarzy „NASZEGO GŁOSU“ rozesłaliśmy po kraju, niech cała Polska wie, że Gimnazjum Państwowe w Dziśnie ma też swój organ prasowy, który w miarę rozwoju, ulepszać się ciągle będzie.

Wszystkich życzliwych nam prosimy o współpracę i nadsyłanie artykułów. Jeżeli akcja nasza pójdzie tak samo udatnie i nadal, z wiarą patrzymy w przyszłość!!!

J E S I E Ń...

Jesienny wicher pędzi w dal,
Szumiąc po trawach zeschłych pól
Dokoła smutek, pusta, żal
I nieprzeparty w sercu ból.

W jesienne, szare, mgliste dnie,
Spadają złote liście z drzew;
Ze świstem, szumem wicher mknie,
Drzy, cicho płacze, każdy krzew.

Gdzieś na rozstajach naszych dróg,
Cicho samotny stoi krzyż,
Wśród łkania wichru, jęków—Bóg
Nagie ramiona wznosi wzwyż.

Ostatnie tchnienia życia już,
Oddają kwiaty pełne kras;
Spadają płatki smętnych róż
Ponuro szumi nagi las.

Jak liść jesienny, myśl ma drży,
Ulata gdzieś w kraj marzeń, snów
I śni, rozkoszne białe, bzy,
Że je całuję, pieczę znow.

I moje serce ciągle śni
Wśród szumu wichru, życia burz
I stale czeka nowych dni,
By ujrzeć znowu kwiaty róż.

KASATY, IV KL.

WSPOMNIENIE.

J. OLECHNO

Było to w czasie ofenzywy bolszewickiej. Czasy były ciężkie. Ze wschodu ciągnęły nieprzeliczone hordy bolszewików. Motłoch ten, zmieniawszy dwugłowego orła w czerwoną gwiazdę, szedł w ślady carów na cudze mienie, szukając zdobyczy. Nie znajdując nigdzie oporu, niszczyli bolszewi-

cy świątynie, puszczali z dymem osady, mordowali bez litości ludzi. Tak znaczącą przebyłą drogę nieszczęciami, wdarli się do młodej Rzeczypospolitej. Jednak Polacy, jak zwykle, stawili opór. Trudnym był opór tysięcy przeciw milionom. Ale tu dusza rwąca się do czynu, gotowa złożyć w darze dla Ojczyzny życie, tam motłoch bez żadnej idei, pragnący krwi i zdobyczy. Dużo było poświęcenia, dużo zginęło wówczas młodych bohaterów, dużo wylano krwi, jednak te wysiłki, te trudy, nie poszły



na marne, bo powstała Polska, a ci bohaterzy, najczęściej nieznanymi, przyobleczeni w szary strój żołnierski na wieki będą żyć w naszej pamięci. Zawsze będziemy ze czcią, z podziwem wspominali o niezwykłych czynach żołnierza polskiego, rekrutującego się przeważnie z uczniów, z młodzieży, która przecież miała kochających rodziców, dobrobyt, a jednak szła, bez żadnego przymusu, jedynie za głosem duszy, w bój o rzecz wielką, o rzecz świętą, w bój za Ojczyznę.

MOC NIEZNANA.

powieść

(c. d.)

W. P.

Poznali się przypadkowo, pokochali wielką miłością, uciekli oboje, wyklęci przez rodzinę Komorowskich, i na obczyźnie pobrali się z miłości. Ciężkie atoli było ich życie. Nie wiodło się im. Wszystkie dzieci poumierły, został im tylko Witold, chluba ich i miłość nad wszystko. Opiekowali się nim tym wykwitem wybujałej zaiste miłości rodzicielskiej, co to wznieść się zdolna do największego heroizmu! Kształcili w szkołach najlepszych i często odejowali sobie ostatni kęs, by tylko ich Tolo miał dobrze. Pracowali dla niego, nie szczczędząc i tak już skołatanych sił swoich. Dotkliwe jednak ciosy życiowe i długotrwała choroba podkopały zdrowie Jerzego Wędrowskiego. Matka musiała zastąpić ojca i pracować teraz dla obu. Aż oto pewnego kwietniowego wieczora rozstał się z tym światem ojciec Witolda. Ostatnie jego słowo było: „Tolo“! Witolda w domu nie było. Wezwany telegraficznie z zagranicy, gdzie kształcił się, przybył w dzień pogrze-

I dziś, w Dniu Zadusznym, wspomnijmy tych bohaterów, którzy walczyli o świetlaną przyszłość i uczcijmy ich pamięć w ten sposób, że pracować, będziemy, nie na polu walki, ale na polu odbudowy odrodzonej Ojczyzny, z zaparciem się samych siebie, wedle rzuconego hasła przez naszego bojownika o wolność, marszałka Józefa Piłsudskiego: „Idą czasy, których znamięm będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“.

bu ojca. Trudno wyobrazić sobie ból i cierpienie matki i syna nad trumną ukochanego męża i ojca!...

Po śmierci ojca nie było mowy o wyjeździe Witolda zagranicę. Teraz matka i syn musieli starać się o codzienny kawałek chleba. Wprawdzie Witoldowi udało się dostać w Warszawie kilka lekcji, z których utrzymywał matkę i siebie, jednak ciągnęła troszka o to, co będzie dalej, jakim sposobem zdobędzie środki na dalsze kształcenie, gdyż niepodobna było dla Witolda zaniechać rozpoczętej nauki, nie dawała mu spokoju i wytrącała z równowagi. Witold martwił się z każdym dniem podupadał na zdrowiu.

Zaniepokojona tym stanem syna swego matka, zdecydowała iechać z nim zagranicę, zwłaszcza, że Witold dzięki licznym znajomościom, poczynionym w czasie kilkuletniego pobytu w X spodziewał się otrzymać tam lekcje a i matka obiecywała sobie zająć się jakąś pracą rękodzielnią, którą umiała i której nigdy się nie wstydziała. Po kilku miesiącach przygotowań po zlikwidowaniu spraw w kraju, wreszcie pewnego dnia jesienno matka i syn wyjechali przez Kraków i Wiedeń do X.

ROZDZIAŁ III.

Ach, jaką radością witał Tolo mury miasta, które mu tyle gościnnem

było! Ach, jakaż fala wspomnień ogromem swoim rzuciła się mu do głowy! Z jakąż

radością szedł z dworca Cornavin po ulicy Mont-Blanc i spoglądał na górę tego imienia, która jakby uśmiechem lśniących refleksów słonecznych witała swego znajomego. Ileż to razy wdierał się na tę największą górę Europy, ile razy jeździł do Chamonix, najwyższej stacji tej góry! Takich rzeczy nie zapomina się... A ta mała i Duża Salevy, jakby stróże groźne miasta widniały kiedyś z okien jego mieszkania!

C. D. N.

WYCIECZKA ŻEGLARSKA (100 klm. wodą)

Dokończenie.

ST. BUJNICKI

Rozpaliliśmy ognisko, ugotowaliśmy obiad, zrobiliśmy kilka zdjęć (mieliśmy bowiem ze sobą 2 aparaty fotograficzne) i ruszyliśmy dalej. Pod wieczór byliśmy w Miszelmontach. Tu podejmowani kolacją—jakiś czas bawiliśmy u państwa Tomaszewskich, czując się dobrze, jak i w Zaciszu. „Kilometrowy Pitrek“ walił po klawiszach nieco rozstrojonego fortepjanu, że aż ha!.. wreszcie począł grać mazura. Teraz już nie usiedziałem na miejscu, puściłem się w tany z p. Tomaszewską, pan Profesor odbija (bo jedna tylko partnerka) a, ja tymczasem z p. Tomaszewskim krążymy po sali. W Miszelmontach dokonaliśmy kilku zdjęć, między innymi domu, na którym jeszcze teraz widnieją napisy... jak np „Kancelarja gławnowo sztaba“ i tp. Domek ten starszylachecki jest już tylko zabytkiem staropolskiej struktury budowlanej. Krajobraz Miszelmontów jest b. piękny, porośnięty jodłą wzgórze, liczne urwiska i parowy z nieznaczną dozą imaginacji—przypominają krajobraz zakopiański. Sama zaś nazwa miejscowości pochodzi od góry św. Michała (Michelmont'u.)

W lasku nad stromym brzegiem Dziśny rozbiliśmy namioty. Wieczorem przybyli do nas państwo Tomaszewscy, to też gwarzyliśmy wspólnie i śpiewali przy ognisku... W nocy nie mogliśmy zasnąć, tak bolała nas skóra, poddana działaniu słońca.

Nazajutrz ruszyliśmy dalej.. Jęczałem nie mogąc znieść żaru słońca, ani też włożyć bluzy na oparzoną skórę. P. Profesor pocieszał mię, że w Hermanowiczach gdy dobrze wysmarujemy ciało olejkami lub wazeliną, przestanie boleć, a sam tymczasem marszczył brwi i grymasną robił minę, lecz cierpiał i nic nie mówił. Olejki zakupione w Hermanowiczach też mało pomogły, bo zbyt wielkie już było oparzenie.

Zwiedziliśmy kościół w Hermanowiczach i były pałac obywatela Szyryna. Po dokonaniu kilku zdjęć usiedliśmy znowu do wioseł... Droga powrotna była mniej uciążliwa, z prądem płynęliśmy szybko, aż przybyliśmy do Zacisza. O jędnastej w nocy, okryci cieniem i ciszą zbliżaliśmy się do obozu harcerskiego (I-szą męsk. Dr. im. R. Traugutta) znajdującego się w lesie nad rzeką Dżisną obok m-ka Mikołajewa. Wysiedliśmy z czółen i po umówieniu znaków porozu iewawczych ze sobą, rozpoczęliśmy podchodzenie do obozu. Po dłuższem poszukiwaniu obozowiska poczułem zapach dymu, który mię przywiódł do biwaku. W obozie cisza, wszyscy śpią, zziębnięty wartownik łamie chróst i podsyca ledwie płonące ognisko. Dziewięć namiotów po obwodzie koła otacza maszt, przy którym powiewa u dołu spuszczone chorągiew obozu. Obóz wyglądał wspaniale w mroku nocy i otaczającego lasu.

Stachura (nasz trębacz) niespostrzeżenie wykradł chorągiew obozu i zagrał

na alarm. Głos trąbki echem odbił się w lesie i po wierzchołkach drzew postępował coraz dalej i dalej... Spłoszeni harcerze w mgnieniu oka stają na alarm, lecz żaden z nich, prócz Przybocznego, nie zdawał sobie sprawy z tego, co się wokoło nich dzieje. Tej nocy jakieś fatum zawisło nad obozem, już trzeci raz stają na alarm niepokojeni przez nieznanych osobników, usiłujących wykraść chorągiew, wreszcie Przybocznego, a nadobitek nas.

Już świtało, gdy opuściliśmy obóz, a kilka godzin potem byliśmy w Dziśnie. W zorganizowaniu i prowadzeniu wycieczki okazał się niez mordowanym p. prof. Markiewicz. To też za opiekę i zrealizowanie planu, w imieniu uczestników śmiem złożyć serdeczne podziękowanie. Wspólne biwakowanie, i przygody w podróży zapewne jeszcze długo zostaną w pamięci uczestników. Żywię nadzieję, że tem zachęceni, nie porzestaniemy na tej jednej wyprawie, lecz w dalszym ciągu będziemy propagować i rozbudzać zamiłowanie do żeglugi i sportu wodnego na dalekich Kresach północno-wschodnich.

PRZEZ MOJE OKNO.

OBSERWATOR

Siedzi sobie taki w oknie i patrzy. I na co on właściwie patrzy? Tak jak ja np. siędzę w oknie i patrzę... Co prawdo, to nie wiele i widzę, bo naprzeciw stara, brudna, niezamieszkała chałupa stoi Tak ją ta powódź urządziła, jak wiele innych. Ale to nie sztuka patrzeć i widzieć to, co się w oczy rzuca, ale patrzeć mając widok ową chałupę zakryty i widzieć więcej niż inni, to dopiero rzecz!

Co prawda nie jest to zasługa mego wzroku, lecz tutejszej elektryczności! Świeci ci, panie, taka siła prosto w ślepie, aż

ci oko najpierw zbieleje, a potem widzisz wszystko, wszyściutęńko...!

Bodajto ta elektryczność! Być w Rzymie i nie widzieć papieża. Być w Dziśnie i nie widzieć i nie znać tutejszej elektryczności..!

Co! Taka elektryczność? Co to jest?! Hm!.....

Jest to jednostka autonomiczna, niepodlegająca, prócz Pana Boga, nikomu. To też często tu słyszy się modły: „elektryczność, racz nam dziś dać Panie!” Nawet Magistrat i Ojcowie miasta nie mają na nią wpływu. Chodzi swemi drogami i nie wiesz, kiedy i kogo swą nawiedzi sympatją. O, naprzykład, wczoraj nawiedziła mego sąsiada. Mogłem się jej dobrze z ciemności swej przyglądać To też widziałem, jak mój sąsiad, skakał, słyszałem, jak wył z radości, myślałem, że przynajmniej grono powiększył warjatów, których dziś podobno według statystyki coraz więcej. Tak go ta elektryczność urządziła.

Ale kto dziś się śmieje, jutro będzie płakał, lub odwrotnie. Oto bowiem dziś ciemno u sąsiada, a ja skaczę, śpiewam, gram na patefonie z radości, uderzając coraz to nosem o ścianę i ocieram krople krwi jedyną chustką. To się nazywa, że dziś mnie taka nawiedziła elektryczność. Zupełnie teraz rozumiem dlaczego Miasto nie chce mieć do czynienia z taką paskudną siłą! Niech tam sobie mają ci obywatele tozrywkę. Za co nie.? Ojców to nie kosztuje, a i zadowolenie mają mieszkańcy, co prawda dość płatne, dziś nic darmo! Co ojcom do tego? Czy na to, są, by dbali o jakieś tam światło kapryśne i niewdzięczne!!.? Niech mają od czasu do czasu ludziska niespodziankę!

Czego to się im juchy, innego zachciewał

Bodajto nasza elektryczność dziś nieńska !!

WYCIECZKA P. W.

(ciąg dalszy)

— P. P. —

Na horyzoncie widnieją wspaniałe zabudowania—to koszary. Wchodzimy do koszar. Duch dyscypliny żołnierskiej przestrasza naszych zuchów, których miny stają się smutne. Naraz przynoszą rozkaz, rozgospodarować się w świetlicy na czas pobytu. Czystość porządek wszędzie nadzwyczajny. Wprowadzają zmęczonych zuchów do świetlicy, gdzie oprócz ścian i obrazów nic, ani krzeselka, ani ławki, a chce się spocząć. Długo nie czekamy, a zaraz buch na ziemię i zaglądamy do własnych tabołów. Przez drzwi zaglądamy rozmaite „grube ryby”, jak nasi rycerze po drodze zajądają. Rozmowa, krzyki, śmiechy głośzą rozkazy zrospaczonego szefa. W ścianie otwarły się okienka, przez które wydają obiad żołnierzom. Jakoś się poczęli uciszać, bo gdzie niegdzie da się słyszeć „już obiad, to dobra”. Imci Pan SzeF ustawił wszystkich w szeregach i każe czekać kolejki. Nareszcie dostajemy w menażkach zupełny kawał mięsa. Poczęło cichnąć tylko słychać szcęk łyżek i echo zajądania posiłku. Po wymyciu przy studni menażek—odpoczynek. Lecz naraz spokój, bo wszedł na salę pan sierżant i chce przemówić do nas. Ucichło. Mówi, byśmy byli porządnymi t. zn., aby po naszym wyjściu do Dżisny zostało miłe wspomnienie; dalej że podlegamy wszyscy władzom wojskowym i obowiązuje nas dyscyplina. Wychodzić można na miasto, tylko za pozwoleniem władzy, a przed 9-g. każdy ma być w koszarach, w przeciwnym razie będzie musiał czekać na dworze przy warcie, co do zbyt przyjemnego nie należy. Skończył i wyszedł. Teraz postanowiliśmy się zapoznać ze wszystkim, co nas otacza. Jakież było

nasze zdziwienie, gdy zobaczyliśmy pośród żołnierzyków byłego kolegę ze sztuby Drozdowicza, ochrzczonego w języku sztubackim „Dryzdenhaus”. Zaraz czułe powitania ze wszystkimi. Nasz „Dryzdenhaus” targuje w kasynie wojskowym i dobrze się miewa. Szczęść mu w pracy na przyszłość. Pod wieczór, kiedyśmy obejrzeliby całe urządzenie, rzekę z mostkiem druciannym i t. d. kazano nam zanieść słomę do świetlicy, w celu urządzenia dobrego łoża na noc i dano „ostropachnące” koce dla okrycia się. Zbliżył się wieczór; na kolację czarna kawa z chlebem. Niektórzy szwendają się z kąta w kąt, lub po koszarach inni zawarłszy znajomość z żołnierzami, rozmawiają o rozmaitych sprawach, inni znużeni leżą rozciągnięci na słomie. Chrapią smacznie, nie słysząc, ani biegania po nogach, lub głowie. Przebudził się jeden i klnie na czem świat stoi, że mu ktoś schował bluzę i furażerkę, drugi, że stanął na nogę z odciskami, trzeci, że krzyczą, nie chcą się uspokoić i to tak bez końca

Gra orkiestra. Głębozanie maszerują. Jeden drugiego targa za włosy lub ciągnie za nogi i wrzeszczy „wstawaj safandulo, przyszli Głębozanie”. Przebudza się biedak i trąc zaspane oczęta krzyczy „idź do djabła, bo jak cię lunę, to popamiętasz”. Patrzymy przez otwarte okno na „zuchów Głębockich” zwartych w szeregach. Pan sierżant, wchodząc na salę powiada, że Głębokie pobije Dżisnę, jednak my wszyscy protestujemy. Pomimo to, że sztubak z Dżisny lubi zrobić szpas i nie uznaje dyscypliny, ale w polu podczas walki—to dzielny żołnierz.

Poczęli się uspakając, bo Głębozanie poszli na swoją kwaterę, a i nasi poczuli zmęczenie i chęć odpoczynku. Usnęli wszyscy, tylko postać dyżurnego przechadza się zwolna niby mara po sali . . .

Ciąg dalszy nastąpi.

T W E O C Z Y.

Kasaty D. kl.—IV.

Te oczy twoje są tak czarowne!
Twe oczy piękne—jak gwiazdki z nieba
Nad oczy twoje, cudne, wymowne,
Nic więcej nie chcę, nic mi nie trzeba!

Anielski uśmiech twój tak uroczy,
Jako jutrenka o rannym świcie,
Za połysk ślicznych twoich warkoczy
Oddałbym wszystko, nawet swe życie.

Twa postać cała, jakby Anioła!
Jedynie Ciebie kocham na świecie;
Nad głos, co świat ten zadziwić zdoła
Nic mi nie trzeba, mój cudny kwiecie!

O SKARBACH

LEGENDA LUDOWA

P.

Kiedym przejeżdżał koło wioski Ciele-sze, widywałem zawsze ogromny kamień ale to taki ogrom, że to w swoim życiu widziałem po raz pierwszy. I ten oto og-rom ma za sobą ciekawą historję. Zapoz-nałem się z miejscowym staruszkiem Szy-monem, który mi szczegółowo całą histor-ję wyłożył.

Słuchaj, bratku, było to niegdyś, daw-no, dawno,—ciągnął stary. Nasi praojcowie służyli kiedyś jeszcze „pryhon”; niedaleko stąd na pagórku mieszkał w pysznym domu „szlachciuk”. Dom jego był naprawdę ładny, bo mu go upiększył jego ojciec i przyroda. Był to ostatni sknera, jaki może istnieć na świecie. Żałował sam sobie coś do ust włożyć, nie mówiąc o tem, żeby coś komuś dać.

Ze swego zaścianka ciągle „nasz Mi-chaluk” czerpał grosze. To w kiermaszne dnie ciągnął do miasteczka na chudej, siwej kobylicy, albo sam w zwykły dzień niósł miech bobu, lub ziemniaków... i to

wszystko dla biednych groszy.

„Nasz Michaluk” ma tysiące.

Czas płynie zmienia się, a tem i życie Mi-chaluka. Ludzie patrzą, że nigdzie nie widać Michaluka. Są pewni, że ktoś go za pinią-dze zabił, lub jakiś „bies” porwał. Przy-chodzę do jego chałupy, a tu on stęka na słomie z boleści wybladły, chudy. Lu-dziska radzą, by po znachorkę do Trybu-chów posłał, on krzyczy wzbrania się; nie zgodził się na nic. Tej nocy dzwignął się z pościeli, a że miał za brata djabła, co w postaci człowieka zjawiał się na drogach cmentarnych i straszyl, więc co chciał, to uczynił. Na noc dzisiejszą wyzdrowiał.

Zabrał więc miechy złota, srebra. Sam dzwiga, aż się ugina, a i djabłowi ciężko, bo stęka. Przyniesli na miejsce, gdzie ros-ły dwie rosochate wierzby i Michaluk nasz krzyczy do djabła:

—Kopaj biesie! jak możesz głęboko!
Począł kopać djabeł, aż się pot ciur-kiem lał, a wierzał ze złości; „szlachciuk” coraz groźniej: „Kopaj biesie głębiej!” Na-reszcie wykopał głęboką, głęboką jamę, ka-zał teraz sknera djabłowi złote dukaty schować do jamy i zakopać. Nie wystar-czyło: kazał to miejsce przywalić ogromnym

kamieniem. Djabel się biedził, aż ziemia stękała, jak niósł, a jak rzucił kamień na miejsce ukrytych skarbów, to niby „pierun” uderzył w drzewo. Michaluka więcej nie widziano. Słyszano niegdyś, że ktoś, pod kamieniem jęczy podczas burzy i słoty, i wtedy mówili, że to Michaluk biedny, którego djabel przycisnął kamieniem“

Starzec skończył, otarł pot z czoła i patrzył na kamień. Ja, oszołomiony niezwykłą historją, oglądałem ogrom, korzenie zgniłe już wierzb rosochatych. Tylko nie słyszałem lamentu Michaluka

SERCE W NIEWOLI

NOWELKA.

==== Parys - V kl. ====

Ciemno

Wiatr, przyjaciel słoty, szumi za oknami i trąca ogołoczone z liści wierchołki drzew, które wyciągają błagalne ręce—gałęzie, prosząc o litość. Lecz ten zbój nie zważa na prośby i lamentsy drzew, gdyż zaczyna silniej szturmować, mając za cel zniszczenie wszystkiego, co stawiloby opór. Więc zaczyna przeciągle pogwizdywać, ufając, że mu wszystko ulegnie i że on stanie się panem tych ciemności. Gwizd ten staje się coraz głośniejszy, aż nareszcie przechodzi w wycie, przypominające „koncert” wilczy, której w tej porze roku bardzo często daje się słyszeć. Cały wszechświat jest przejęty trwogą. Zaczynając od najmniejszego robaczka, a kończąc na „królu przyrody”—człowieku, wszystko czuje się nieswojo i każdy unika rozszalałego żywiołu. Wicher zaczyna coraz silniej dąć i wyprawiać piekielne wrzaski. Bardzo często wycie przechodzi w ponury pomruk, albo

w złowrogi śmiech, chi.. cha.. cha..

Naraz na widnokregu ukazują się czarne skłębione chmury, gnane z niepojętą mocą z zachodu na wschód, spoglądając srogim obliczem na ziemię, jakby chciały jednym zamachem zgnieść wszystkie istoty żyjące. Widząc to wichur, zrywa się z całą furją i zaczyna prowadzić zacieklą walkę z przeciwnikiem swoim—światem żyjącym. Tembardziej walczy zacieklej gdyż nastąpił czas popisania się przed siostrą chmurą. Ta ostatnia ogląda zręczność i siłę wichuru na oboczku i od czasu do czasu kurczy się ze złości i posuwa się naprzód, jakby chciała pomóc. Lecz, niestety... Widząc bezsilność swojego brata zapłakała rzewnie i łzy popłynęły strugami na strudzoną ziemię. Z początku zaczęły padać pojedyncze, duże krople, dzwoniąc o szyby okien, potem do nich przyłączyło się więcej, aż nareszcie zaczęły się lać jak z cebra, szumiąc i pluskając po błocie. Nastąpiła cisza. Słychać było cicho szmery, jakby przyciszone słowa modlitwy wieczornej, odmawianej przez człowieka, strudzonego dziennymi troskami. Od czasu do czasu powstawał lekki powiew wiatru pędzącego kropelki szybciej, które szeleściły głośniej. Po pewnym czasie zapanowała bezwzględna cisza. Zawstydzony wiatr uciekł gdzieś za morze, a z nim razem chmura. Na niebie zjawiły się gwiazdki, które mrugały filuternie, patrząc na świat Boży, cieszyły się, że ziemia i wszystko co na niej znajduje się, zażywa spoczynku.

Całe już miasto zasnęło, nie przeczuwając nawet, że ich sąsiad cierpi okropne męki.

Cisza

C. D. N.

Akcja Oszczędnościowa.

Prof. F. Sztetyło.

Wszystkie państwa, jak Europy tak i Ameryki przeżywają obecnie wielki kryzys gospodarczy. Wysiłki mężów stanu wszystkich państw skierowane są ku odnalezieniu wyjścia z sytuacji tak zagrażającej państwom. Razem z państwem przeżywają ten kryzys i poszczególni członkowie państwa—wszyscy obywatele. Ci ostatni bez różnicy społecznego stanu muszą przykładać największych starań, aby przetrwać obecne ciężkie czasy i zachować równowagę między swymi dochodami i wydatkami. Naszego państwa, jako odradzającego się i przeżywającego okres budowy, rzecz zrozumiała, nie ominął ten kryzys. Najważniejszym bodaj zadaniem teraźniejszości rządu polskiego jest ratowanie kraju wobec przeżywanego kryzysu gospodarczego. To też rząd polski, wśród innych środków poprawy gospodarczej sytuacji, zastosowuje przeprowadzenie w życiu państwa największych oszczędności. Praca ta rządu musi być poparta przez wszystkich obywateli i to nie tylko dla dobra państwa. Każdy obywatel jest małą drobną jednostką, z których składa się państwo. Dobrobyt poszczególnego obywatela przyczynia się do utrwalania państwa, stworzenia jego potęgi, a to, znów daje obywatelom warunki lepszego życia. Wszyscy powinniśmy pomagać państwu w tem zadaniu przeprowadzenia wszelkich oszczędności.

Młodzież szkolna też może pomóc w tem państwu. Każdy zniszczony albo uszkodzony sprzęt szkolny, wszelkie uszkodzenie ścian i okien, każdy monogram z inicjałami wyrzeźbiony scyzorykiem na pulpicie szkolnym, każdy kawałek kredy, zmarnowanej gąbki, kałamarza—wszystko

to strata dla państwa. Powetować te straty można li tylko przez zastosowanie zasady: mniej niszczyć, więcej naprawiać. Niech więc młodzież dba więcej o sprzęty szkolne, niech wyrobi w sobie poszanowanie dla dobra publicznego, a tem przyczyni się bezpośrednio do oszczędności w państwie.

Każdy obywatel może i powinien przyczynić się do oszczędności jeszcze i w inny sposób. Jak powiedzieliśmy wyżej, każdy obywatel jest częścią państwa i dobrobyt jego służy do utrwalenia państwa. W swoim osobistym życiu i gospodarzem musi dbać o oszczędności, bez której i największe majątki giną i marnują się. Ginią majątki ziemskie, giną fabryki, które, istniejąc dalej, mogłyby służyć jako źródło zarobku i dobrobytu dla wielu pracowników. Nierzadko zdarza się, że właściciele majątku po utracie jego, sami pędzą życie liche. I naodwrot: przy oszczędności i pracy każdy może stworzyć sobie pomyślne warunki życia i stać się jednostką pożyteczną dla kraju.

Umiejętność ograniczania się w wydatkach nie zjawi się odrazu w późniejszym wieku życia. A więc, młodzi przyjaciele, zawczasu uczcie się oszczędzać, aby w przyszłym życiu samodzielnym stać się godnymi obywatelami kraju. Przypomnijcie sobie słowa pocięki Marji Konopnickiej:

„Sznuj, drogie dziecię moje,
w małym ziarku przyszłe plony“

A więc oszczędzajcie—„ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”. Każdy zapewne z was ma kilka groszy, które mógłby zaoszczędzić, zamiast wydać na łakocie, czy na inne głupstwa, a po zebraniu większej sumy mógłby nabyć sobie rzecz prawdziwie pożyteczną. W tym roku szkolnym „Kasa Oszczędnościowa została przekazana całkowicie Samorządowi Szkolnemu i już została uruchomiona. Znaczki oszczędnościowe są do nabycia w Samorządzie.

W roku szkolnym ubiegłym działalność kasy była nadzwyczaj słaba. Złożono w ciągu roku szkolnym tylko zaledwie 110 zł. (40 uczniów). Miejmy,

nadzieję, że w tym roku Samorząd potrafi zaciekawic szersze koła uczniów i zachęci ich do składania oszczędności.

Czy zaoszczędziłeś choć cośkolwiek dzisiaj!!!???

Śpiesz się? bo będzie zapóźno!!!

Litwini na terenie gminy Mikołajewskiej.

Wacław Gawrylczyk - VIII kl.

Jednym z ciekawych zagadnień w nauce o Polsce współczesnej jest zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce. Zśród takich mniejszości na terenie gminy Mikołajewskiej na szczególniejszą uwagę zasługują Litwini, którzy stanowią tutaj większy procent niż w której kolwiek z gmin państwa polskiego. Przybyli oni tutaj z Kowieńszczyzny w latach 1900-1914 w czasie sprzedaży dóbr niegdyś Radziwiłłowskich, potem księżnej kanclerzowej niemieckiej i osiedlili się tutaj jako koloności małych działek sparcelowanych majątków. Znaną zaś jest rzeczą, iż grunta wówczas były tanie, więc najbardziej przeludnione wsie z pod Kowna udawały się w okolice rzadszego zaludnienia, gdzie nabywały grunta wspólnie całą wsią.—Również Litwini zamieszkali na terenie gminy Mikołajewskiej, przybyli tu kierowani; tylko względami materialnymi, z chęcią polepszenia swojej egzystencji. Mieszcza się w 5 wsiach, mianowicie: W Bielanych, Fiedurowe, Wołkowie, Barsuczynie, i Wasilonkach. Które z powyższych osiedli pierwsze skolonizowali, trudno skonstatować, pewnym jest tylko że te wsie niejednocześnie nabyli; napływ Litwinów w tutejsze okolice trwał lat kilkanaście.

Obecnie kolonie ich są niby wysepki pośród oceanu wsi polskich i białoruskich. Take masowe ich osiedlenie się w pewnych

miejsowościach tłumaczymy poczuciem jedności narodowej i wspólnością języka. Byli to sami włościanie i rolnicy przeważnie analfabeci, lub też domowego wykształcenia, na program którego składała się znajomość czytania, rachowania, rzadziej pisanie i to tylko po litewsku. Osiedlili się więc, w pewnych miejscowościach grupami, celem wzajemnej pomocy. Ludność bowiem tutejsza nieprzychylnie odnosiła się do przybyłych; język litewski był dla niej niezrozumiały, jak również i wszechwładnie panujący w czasie zaboru rosyjskiego, język białoruski dla uchodźców, a największą niechęć wzbudzało to, że Litwini sporządzali jej z przed nosa duże obszary ziemi, które spodziewała się sama w przyszłości zająć? Na początku więc wszelka solidaryzacja Litwinów z ludnością tutejszą była niemożliwa. Dlatego utworzyły się na terenie gminy Mikołajewskiej nie pojedyncze gospodarstwa, lecz całe wsie Litewskie. Przez kilka lat żyli Litwini w zupełnym wyodrębnieniu od reszty ludności. Lecz już odrazu zwróciła uwagę ogółu wyższość ich kultury materialnej; raczej racjonalniejszy sposób prowadzenia gospodarki i uprawiania roli. Zaimponowali wszystkim swoją pracowitością, z porośłych chwastem pól wkrótce portafili uzyskać żywność i urodzajne niwy i mrówczą pracą wydobywać z ziemi obfite plony. I po kilku już latach ich stan materialny przewyższył znacznie stan ubogiej ludności tutejszej. Powstała więc dążność wśród ludności wieśniaczej i to ze względów ściśle materialnych do zbliżenia się i do łączności z tymi barbarzyńskimi, jak się pierwiej

wydawało, Litwinami. Następowała powolna solidaryzacja w miarę poznania przez nich języka białoruskiego, którym obecnie już władają doskonale.

Przybyło Litwinów w te strony zaledwie kilkudziesięciu, tutaj dopiero liczba ich wzrosła, jest ich obecnie, jak podaje statystyka gminna 2870, czyli stanowią oni 22 procent ludności całej gminy, której liczba wynosi 13059—Nie różnią się wiele Litwini od ludności tutejszej, nie mają w sobie cech wybitnie indywidualnych, ulegli wpływowi i otoczeniu ludności tutejszej. Z

postawy fizycznej i wyglądu niczem się nie różnią od innych; mają wzrost średni ze znaczną domieszką niskiego. Budowa ciała silna, ich szerokie i krępe barki mimowoli budzą wspomnienie o ich praojcach, osiadłych niegdyś w puszczach i borach, którzy silnem rzutem włóczni zadawali śmiertelny cios dzikiemu zwierzęciu.

W zdrowym ciele zdrowy duch: Litwin ma zawsze pogodne oblicze, w oczach jego nie znajdziesz zamyslenia i rozmarzenia; naogół zaś są to po większej części sangwinicy, a nawet cholerycy.

C. D. N.

== NAJNOWSZE WIADOMOŚCI ==

Z e ś w i a t a.

W Czechosłowacji powstała wśród Polaków „Liga Przyjaciół Morza Polskiego”. Na czele komitetu, organizacyjnego stoi poseł Buzek. Organizują się wszędzie odczyty celem zaznajomienia z polską ideją morską.

Niemieccy hitlerowcy coraz potrzęchają szabelką. Chcą niepokoić Europę. Niedawno odbyli zjazd, mierząc swe siły. Kupić nie kupić, potargować można. Jednocześnie komuniści urządzają rozruchy, nawet w stolicy. Może teraz ktoś zlituje się i ocali biedne, pokrzywdzone Niemcy tak przed Monarchją, jak i komunizmem z drugiej strony. Trzeba bowiem wiedzieć, iż niemieckiemu przemysłowi, bankom, kasom, wogóle całemu państwu grozi bankructwo. Koła decydujące myślą już o inflacji.

W Bolszewji coraz lepiej. Oto rząd zakazał opalenia w zimie mieszkań więcej, niż 3 razy tygodniowo, a podobno nosi się z zamiarem zmniejszenia jeszcze i tej

racji opałowej, jako że tam coraz cieplej. Nie darmo czerwony rząd! Nie znaczy to, żeby nie występował przeciw czerwonym pluskwom, które są dzisiaj tragedją kolei sowieckiej i tamują podobno ruch kolejowy, gdyż wagony zmuszone są stać (towary gniją) zanim oczyszczą je. Oddziały wysłane (ekspedycje karne) nie mogą podolać tym paskudnikom. Ale i tu niedługo nastąpi poprawa. Toteż ruski robotnik dziś bardzo często śpiewa, ale na wolnem powietrzu. Zamknięto w Mińsku jedyny już kościół katolicki—św. Heleny i sobor prawosławny.

Po chwilowem odprężeniu na Dalekim Wschodzie sytuacja pogorszyła się przez ogłoszenie mobilizacji przez Japonję. Flota japońska nawet zbombardowała port chiński Kiao-czao. Zaniepokojona Liga Narodów przybrała ostrą postawę, wzywając przedstawiciela Ameryki na posiedzenie nadzwyczajne Rady. Japonja oburzona nato wtrącanie się do sprawy jej, a zwłaszcza dopuszczenie Ameryki, nie będącej członkiem Ligi Narodów, na posiedzenie Rady zagroziła wycofaniem się z Ligi; postawa wogóle Japonji wskazuje że, gotowa jest ona pro-

wadzić wojnę. Według ostatnich jednak wiadomości ma jakoby zatarg japońsko—chiński dobiegać końca przez wykazanie Japończy przez swego delegata w Genewie chęci bezpośrednich rokowań z Chinami i gotowość wycofania dobrowolnie swych wojsk z Mandżurji. Nie wszędzie jednak wierzą Japończy, która gra na zwłokę. Charakterystyczne, że Bolszewja cicho siedzi, jak mysz pod miotłą, pomimo, iż bunczucznie rzuciła się, w początkach zatargu.

Mogłby się jeszcze grubo skończyć.
(O Rosjo dawna, gdzieżes jest?).

Mongolja ogłosiła swą niezależność przy poparciu Japończy. Utworzył się rząd w Urdze i zerwał z Chinami.

Jak było do przewidzenia, partje lewicowe w Hiszpanji, obaliwszy rząd i króla straciły głowę. Po rządzie względnie umiarkowanym Zamorri, żywiły komunistyczne uchwyciły ster państwa. Uchwałą przeciw duchowieństwu parlament rozpoczął formalną walkę z religją. W kraju wzburzenie. Doszło do rozruchów. Papież zerwał stosunki dyplomatyczne. Hiszpanja stoi w obliczu zawieruchy domowej.

Rząd Łotewski chwycił się represyj przeciw Polakom na Łotwie, a przede wszystkim w infantach Polskich (Letgalja) Paresztował działaczy i zamknął szkoły polskie, wydział nauczycieli, oraz więzi wiernych za śpiew w kościele. W kraju naszym odbyły się wiece, zwłaszcza młodzieży akademickiej, protestującej przeciwko represjom Łotwy względem Narodu, który szlachetnym gestem podarował zdobyte na bolszewikach ziemie, przyczynił się do powiększenia i do wolności Łotwy. My, młodzież polska

w Dziśnie, wyrażamy oburzenie prześladowcom i cześć Braci naszej na Łotwie, życząc wytrwania w walce o słuszne prawa.

Trybunał Haski wydał wyrok w sprawie otwarcia ruchu między Litwą, a Polską nie uznał obowiązku Litwy otwarcie odcinka kolei Landwarów — Koszedary. Cieszą się Litwini i dalej pogrążają się w ruinę gospodarczą.

Jak wiadomo, kryzys gospodarczy daje się we znaki całemu światu. Oczy teraz wszystkich są skierowane na Waszyngton, a raczej na prezydenta ministrów francuskich Laval, który jedzie odbyć konferencję z prezydentem Hooverem. Zobaczmy, czy co poradzą, (f. j. czy potęga największą finansowa da Ameryce której dolar w łeb wziął pieniądze, czy Francja da się wciągnąć do akcji i wieść w wspólny wir. Nie wierzymy.

W całym świecie złoto kurczy się, coraz go mniej w stosunku do zapotrzebowania i banknotów. Już niektóre Państwa, a i Anglja zakazały wszelkiego wywozu złota. Ale i to nic nie pomaga. Jest nawet projekt, aby państwa decydujące ogłosiły uchwałę o niepokrywaniu banknotów złotem. Kto wie, czy nie jesteśmy w przededniu zamiany złota na inny kruszec, znajdujący się, w większej ilości. Mogłoby to mieć epokową doniosłość i zmienić stan gospodarczy świata.

W krótko otwarta zostanie linja okrętowa między Karlskroną (Szwecja) a Gdynią.

Przeszło 8 milionów tonn okrętów stoi beczynnie na kotwicy w portach europejskich wskutek kryzysu gospodarczego. Tylko polskie statki handlowe uwijają się dzielnie, a linja nasza transatlantycka jedyna ze wszystkich linii, która zwiększyła ilość przewiezionych pasażerów z Ameryki aż o 50 procent, niż w roku zeszłym. Trzeba tylko, by nasi eksportowcy zrozumieli wreszcie, że polski towar ma iść przede wszystkim na statkach polskich.

W listopadzie odbędzie się setna rocznica przyjazdu geñjusza tonów Fr. Szopena do Francji. Cały Paryż oficjalny i artystyczny gotuje się do uroczystego obchodu Mistrza polskiego, który pieścił melodją umysły francuskie.

Niezmiernie cenne arcydzieło staro-rzymskie (rzezbę marmurową), wykopano w Atenach. Grupa marmurowa, przedstawiająca postać młodzieńca, a jest to tylko 3-cia część grupy. Podług archeologów jest to posąg jednego z Cezarów rzymskich i ma być większem arcydziełem, niż słynna Venus.

Z K R A J U:

Niedawno odwiedził Polskę Szef Organizacji Obrony Przeciwgazowej w Finlandji—Parviainem. Stwierdza on w wywiadzie, udzielonym prasie finlandzkiej że L. O. P. P. w Polsce uważa za najpotężniejszą organizację tego rodzaju w Europie. To chlubę nam przynoszące wyznanie, powinno nas zachęcić jeszcze bardziej do wyłożonej pracy w kierunku obrony ojczyzny.

Czyś się już zapisał na Członka L. O. P. P.

Czasopismo „Morze“ podaje, że słynny badacz przeszłości prof. dr. Muldener wydał broszurę p. t. Słowianie w Bernholmie (wyspa ta leży na Bałtyku) w której dowodzi, iż: zamieszkiwali Borholm Słowianie (uchodziła za skandynawską) przed czasami Tacyta. Zachowały się na tej wyspie, tak samo, jak i na Rugji nazwy słowiańskie geograficzne. Praca ta wskazywałaby na odwieczne praw nasze słowiańskie na Bałtyku.

Jak wiadomo, w całym kraju odbędzie się dnia 9 grudnia powszechny spis ludności. Już od 8-jej rano obchodzić będą komisarze spisowi powierzony im okręg. Spis ma doniosłe znaczenie, jako próbiez sił Narodu po kilkunastu latach pracy pokojowej. Należy wiedzieć jednak, że różne męty społeczne i komuniści, wykorzystując nieświadomość mas ludowych, głoszą przeróżne fałszywe pogłoski, wskazując na wolność i raj sowiecki, gdzie tego niema.

Wobec utrudnionej przez to pracy spisowych należy obywatelom załatwiać pracę wymienioną, popularyzować ideę spisu, zwalczać szkodników.

W całym kraju rozpoczęła się akcja pomocy dla bezrobotnych, zainicjowana przez rząd. Wszystko w kraju zgrupowało się pod hasłem: pomoc dla bezrobotnych! Mobilizacja sił, dobrej woli i serc polskich na ofiarę Ojczyzny! Dzisiaj też nie zostaje w tyle, o czem piszemy na innem miejscu.

Na rynku zbożowym daje się stwierdzić pewną poprawę z powodu zmniejszenia sprzedaży na rynku światowym. Z całego świata dochodzą wiadomości o zmniejszeniu urodzajów, więc i zbiorów. U nas naogół zbiory niezłe. Jest wobec tego możliwość zbytu polskiego. A sytuacja gospodarcza Polski uzależniona jest wiele od cen płodów. Zwiększy się możność płatnicza, a przez to i przemysł, to znów z kolei zmniejszy bezrobocie.

Z dniem 15 października wprowadzona została nowa taryfa pocztowa (czasowo do 14 kwietnia 1932 r.) Opłata za list zamiejscowy zwykły w kraju wraz z dodatkiem na bezrobocie wynosi 35 gr., karta 25, list polecony 1 zł. Ponadto rozporządzenie przewiduje różne opłaty od paczek, przekazów, listów wartościowych i abonamentu telefonicznego.

Dnia 14 października stolica obchodziła uroczystość setnej rocznicy śmierci świetnej pianistki Marii Szymanowskiej, matki Cecylii Szymanowskiej, Mickiewiczowej, żony wieszczka. Uroczystość zorganizował Zw. Pracy Obyw. Kobiet pod protektoratem Pani Mościckiej w Konserwatorium w Warszawie.

Zginął wskutek wypadku samochodowego hr. Aleksander Skrzyński, były prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Polski.

Ludowy Uniwersytet rolniczy za pomocą głośników radiowych szerzyć będzie wiedzę fachową. Uniwersytet rozpocznie działalność w pierwszych dniach listopada b.r. do marca 1932 r. (ważny krok w szerzeniu oświaty rolniczej). Otwartych kursów będzie 5. Wykłady 10 do 11 i od 13-15 godz.

Wykładają pierwszorzędni fachowcy.

Jak wiadomo odkryto w podziemiach bazyliki Wileńskiej kryptę zamurowaną ze zwłokami króla Aleksandra Jagiellończyka i królowych Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Otóż dowiadujemy się w związku z tem odkryciem że zostanie zbudowane w podziemiu Kaplicy sw. Kazimierza potężne mauzoleum, które wspierać się będzie na słupach z granitu i wyłożone zostaną marmurem. Tam zostaną umieszczone sarkofagi królewskie.

Rząd Polski przygotował ustawę o przyjmowaniu podatków w naturze za zaległości podatkowe z roku 1929.

Mimo spadku obcych walut (bożyszczę dolar padł), złoty polski nadal stoi silnie, na tej co dotąd pozycji.

W tym roku mija 100 lat od wydania pierwszych utworów J. Kraszewskiego. Pierwsze utwory były satyryczne, które przebrzmiały bez echa i poszły w zapomnienie, natomiast historyczne zjednały Kraszewskiemu sławę nieśmiertelną. Był to najpłodniejszy i najpracowitszy pisarz Polski.

Z M I A S T A:

Praca oświatowa Dziśnieńskiego
Koła P. M. S.

W dniu 12 października b. r. w Błotnikach i Jaznie odbyły się odczyty na temat „ŚLĄSK” wygłoszone przez p. Dyrektora Dr. Tadeusza Staniewskiego. Ogółem wysłuchało odczytów około 200 osób. Zainteresowanie odczytami ogromne.

Biblioteki i Czytelnie P. M. S.

Koło Szkolnej Macierzy w Dziśnie zorganizowało w r. 1931 biblioteki ludowe z czytelniami w następujących punktach gmin Mikołajewskiej i Jaźnieńskiej: Mikołajów, Kopylszczyzna, Chomicze, Halinowe, Kurlandziki, Stefanpol, Zabłocie, Miotły i Soczywki. Jeśli się jeszcze doda założoną w 1930 r. bibliotekę w Błosznikach, wynika, że dotychczas założone 10 bibliotek. Do każdej z tych bibliotek dano ponad 50 książek. Zabłocie zaś i Kurlandziki mają koło 200. Czytelnie zaopatrują się w pisma i gazety w Księgarni Macierzy w Dziśnie, gdzie zrobiono dla nich specjalną szafkę.

Pozatem koło P. M. S. w Dziśnie ofiarowało Jaźnieńskiemu Kołu Macierzy ponad 200 książek, w celu stworzenia podstaw dla organizującej się tam biblioteki.

Zebranie Komitetu Rodzicielskiego.

Dnia 18 b. m. już w terminie drugim odbyło się wreszcie zapowiedziane zebranie rodziców Młodzieży Gimnazjalnej. Tym razem przybyło dość sporo zainteresowanej sprawą swych dzieci Publiczności. Zjawili się bowiem koło sto osób. Na wstępie zagał zebranie P. Dyrektor, podkreślając ważność zebrania. Na przewodniczącego zebrania wybrano P. burmistrza Puciata, na sekretarza kierownika powszechniej szkoły p. Balickiego. Odczytano porządek dzienny, poczem ustępujący Komitet Rodzicielski w osobie prezesa P. Mierzwińskiego dał sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Z kolei wyłoniła się sprawa opłat szkolnych. Ze względu na wyjątkowe położenie ludności m. Dzisny, która poza kryzysem gospodarczym dotknięta została straszną powodzią, zebranie postanowiło zwrócić się do odpowiednich władz szkolnych o przyjsie z pomocą. Wyłoniła się

dalej sprawa dożywiania młodzieży. Sprawozdanie z działalności wymienionej za rok ubiegły dała P. Staniewska Helena. Postanowiono prowadzić akcję nadal w stosunku do młodzieży klas od I-IV włącznie. Przemawiał kilkakrotnie Pan Dyrektor, dając wyjaśnienia poszczególnym członkom zebrania, jak również w dłuższem przemówieniu wskazywał na konieczność silniejszego kontaktu Domu ze Szkołą, wykazując jednocześnie szereg zagadnień i kwestyj otwartych w życiu młodzieży. Poczem nastąpiły wybory nowego Komitetu. Wybrani zostali: p. p. pani Staniewska, p. Puciata, p. Hłasko, P. Mierzwiński, p. Bujwid, p. Judzin, p. Szulman. Po załatwieniu jeszcze drobnych spraw i wniosków wolnych zebranie zamknięto.

Otwarcie Przedszkola w Dziśnie.

Dnia 14 października b. r. staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dziśnie zostało otwarte Przedszkole na Alei Poniatowskiego-9. Otwarcie zaszczylił pan wizytator Płużański w towarzystwie Pana wizytatora i Inspektora szkół powszechnych. Po odegraniu marsza przez orkiestrę dętą uczniowską zabrała głos p. Helena Staniewska, jako prezeska Z. P. O. K. i skreśliła w krótkich słowach położenie Dzisny. po powodzi, kiedy to „sprzysięgły się nurty Dzwiny i Dzisny, aby zniszczyć zdrowie, dobytek, wszystko co potrzebne”. Położenie dziatwy małej było rozpaczliwe. Związek Pracy Obywatelskiej miasta Dzisny zrozumiał położenie i postanowił przyjsć z pomocą rodzicom. Przez otwarcie Przedszkola nietylko zapewni to dziatwie kawał chleba, ale i zdrowie duszy, t. zn. w młode dusze będą wlawane krople balsamu miłości ojczyzny, poszanowania prawa, religji,

rodziców i starszych Z. P. O. K. chce, aby z tej małej śmiejącej się dziatwy uczynić w przyszłości prawdziwych synów Polski.

Po przemówieniu dokonał poświęcenia ks. prof. S. Małachowski, zaznaczając, że z tak małych nieraz poczynają mogą być ogromne plony. Po poświęceniu przemówił P. Dyrektor Dr. T. Staniewski i zachęcił „Dzielne Panie“ do dalszej pracy, życząc, aby ta wydała stokrotne plony. Chór męski Mł. Gim. uświetnił uroczystość kilkoma pieśniami. Potem przemówił pan Wizytator Gryglewski, zaznaczając, że Przedszkole to jeden z najważniejszych czynów, który powstał w obecnej dobie kryzysu, w końcu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Przedszkole na terenie miasta Dżisny jest potrzebne w całym znaczeniu tego słowa. Któż potrafi uchronić młode serca dziatwy od zepsucia, któż pouczy odpowiednio jak spełniać obowiązki względem Boga i Ojczyzny—to potrafi tylko uczynić—Przedszkole.

W samym zakątku Rzeczypospolitej, w miejscu gdzie Polska graniczy z Bolszewją, skąd wieje komunizm, Przedszkole musi istnieć.

Otwarcie Zw. P. O. K. w Mikołajewie.

Dnia 11 października b. r. został otwarty Związek P. O. K. w Mikołajewie staraniem P. Przysieckiej i P. Jakowickiej. Z racji braku środków materialnych, zarówno, jak i sił kwalifikowanych, Związek nie może zdobyć się na otwarcie Przedszkola. Teraz staraniem Związku ma być otwarta świetlica dla dzieci miejscowych.

Sprawa oszczędnościowa

Opiekunem „Oszczędności“ w naszym Zakładzie został pan prof. F. SZTETYŁŁO.

Wizytacja Gimnazjum.

Od dnia 12 października b. r. do 17

października odbyła się wizytacja Gimnazjum tutejszego przez p. Wizytatora Szkół Średnich Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego P. W. Płuzańskiego.

Wycieczka Gimnazjum.

Dnia 2 października b. r. odbyła się wspólna wycieczka młodzieży Gimnazjum do lasu pod Mikołajewo. Na polanie urządzone siatkówkę, dalej zaś w głębi lasu ognisko harcerzy tutejszych. Z zadowoleniem słuchało się żwawych i wesołych piosenek przy ognisku.

Z życia Współpracy.

Dnia 1 października b. r. odbyło się plenarne posiedzenie członków Sekcji Muzycznej, na którym wybrano nowy zarząd. Na stanowisko prezesa Sekcji powołano kol. Stanisława Bujnickiego, na sekretarza kol. Felicję Gołędzinowską, na bibliotekarza kol. Kuchalskiego. Na zebraniu były prezes odczytał ogólne sprawozdanie z działalności Sekcji. Po wolnych wnioskach zamknięto zebranie.

Zebranie Sekcyjnych U. S. K.

Dnia 14 października 1931 r. odbyło się w Bursie P. M. S. posiedzenie Współpracy. Na posiedzeniu poruszano sprawę sadzenia drzewek i sprawę Redakcji.

Redakcja została włączona do Współpracy Uczniowskiej, jako organizacja istniejąca na terenie Zakładu. Przez włączenie Redakcja nie traci własnej autonomii, lecz tylko zależy materialnie od U. S. K.

Koło Dramatyczne.

Na stanowisko prezesa Koła Dramatycznego został powołany kol. Antoni Kuczyński. ucz. VII kl. na sekretarza kol. Zofja Chrzczonowiczówna

Oszczędzaj, Oszczędzaj
i jeszcze raz Oszczędzaj !!!

na skarbnika kol. Władysław Bernatowicz. Już w początkach kol. Kuczyński okazuje wiele zapału i energii w pracy, do której dotychczasowi prezesi byli zubożeni. To też nie dziw, że Młodzież Gimnazjalna w ubiegłym roku nie zdobyła się na wystawienie o większej wartości sztuki, a tylko wystawiano bezwartościowe komedijki. Co prawda były odegrane i w ubiegłym roku śliczne rzeczy jak „Syrena”, „Legenda”, ale to zawdzięczamy tylko inicjatywie i usilnej pracy ks. prefekta i P. Muraszowej. Są czynione starania nad wystawieniem sztuki p. t. „Legenda”—Wyściańskiego, na rocznicę powstania listopadowego.

Zawody towarzyskie—międzyklasowe.

Dnia 11 b. m. odbyły się zawody towarzyskie międzyklasowe na boisku przed Gimnazjum z następującym programem.

I. Koszykówka—klasy VI, VII, VIII.

II. Siatkówka:— „ „ VI, VII, VIII.

III. Dwa ognie: „ „ IV i V

Pierwsze miejsce w koszykówce zdobyła kl.—VIII, w siatkówce kl. VII, która w ostatnich zawodach towarzyskich miała miejsce ostatnie, w Dwa Ognie—klasa IV-ta.

Koło Krajoznawcze:

Z inicjatywy p. profesora Romana Kamody zostało utworzone na terenie Gimnazjum Koło Krajoznawcze, na zebraniach którego mają być urządzone odczyty, traktujące o zagadnieniach współczesnych.

Ze Związku Pracy Obyw. Kobiet w Dziśnie.

Z inicjatywy przewodniczącej Pani Dyrektorowej Heleny Staniewskiej Związek posiadał stałą siedzibę przy Alei Poniatowskiego 9. Lokal posiada kilka obszernych pokoi, gdzie jednocześnie urządzone zostało „Przedszkole”. Na innem miejscu

umieszczamy wzmiankę o poświęceniu Przedszkola w 14 b. m.. Przedszkole owe powstało niemal z niczego, z usilnej pracy członkiń Związku i drobnych dochodów. Obecnie w lokalu wymienionym odbywają się co sobota t. zw. „Sobótki” od godz. 18-24, gdzie członkinie i osoby zaproszone za minimalną opłatą, bo tylko 50 gr. mogą przyjemnie spędzić wieczór; w miejscu muzyka i bardzo tani bufet. Dochód na Przedszkole. Dowiadujemy się też, iż związek zamierza od czasu do czasu urządzać odczyty wzgl. referaty treści ogólnej i społecznej, gdzie mogłaby się rozwijać i dyskusja. A więc przyjemne z pożytecznym. Związek na chwilę nie wątpi, że społeczeństwo miejscowe w zrozumieniu doniosłości celu poprze usiłowania powyższe i dołoży cegiełkę do dalszej budowy „Przedszkola”

Park szkolny.

Roboty w związku z urządzeniem parku szkolnego przed Gimnazjum posuwają się naprzód. Jakoż wysadzono obecnie 200 drzewek parkowych. Dzielna Młodzież chętnie w wolnych od zajęć chwilach bierze się do pracy i pomaga w dziele.

Posiedzenie Przedstawicieli m. Dziśny.

Dnia 27 b. m. o godz 18-tej odbyło się posiedzenie Przedstawicieli wszystkich warstw społecznych miasta Dziśny. Przewodniczył p. Burmistrz. Na porządku dziennym przystąpiono do załatwienia kilku ważnych spraw. Najpierw w związku z Dniem Oszczędnościowym, jaki przypada dnia 31 w całej Polsce, zdecydowało; poprzeć i przeprowadzić ogólną akcję Oszczędnościową na terenie Dziśny; Wtym celu miasto rozpowszechni odpowiednie

ulotki oraz, plakaty na murach. Poza tem w świątyniach odbędą się okolicznościowe przemówienia. W domu ludowym zostanie wygłoszony odczyt o Oszczędności przez prof. Al. Matyaszkę.

Wreszcie ustalono porządek i plan uroczystości obchodu 11 listopada. Odbędą się nabożeństwa w świątyniach, defilada, okolicznościowe przemówienia. Wieczorem Akademia oraz odczyt Dr. T. Staniewskiego. Na tem posiedzenie zamknięte.

Zbiórka na bezrobotnych:

Dnia 1 listopada zbiórka na bezrobotnych. Ulżej choć maleńką ofiarą doli swych rodaków bez pracy! Niech wasz grosz otrzeźwi niejednemu ojcu i dziecku!

Rozdanie ubrań.

Wszystkim biedniejszym obywatelom m. Dzisiaj zostało rozdane przez Z. O. P. K. ubranie przesłane od władz administracyjnych. Liczba uposażonych rodzin wynosi ponad 300.

Z życia Sodalicji Marjańskiej.

Dnia 4 b. m. odbyło się zebranie członków Sodalicji Marjańskiej ucz. Gim.

Na zebraniu został odczytany referat p. t. „O charakterze” sod. Kościukiewicza. Na wolnych wnioskach został podany program pracy na przyszłość, pracowany przez Konsultę.

Stacja Meteorologiczna.

Stacja Meteorologiczna w Dziśnie, jedna z najdalej wysuniętych na północno-wschód Polskiej Sieci Meteorologicznej, podaje, ważniejsze obserwacje z dwóch ostat-


nich miesięcy.: 29-IX b. r. Była widziana zorza polarna. Pierwszy przymrozek wypadł w nocy z 27 na 28 września (-2'0) największy zaś z przymrozków dotychczas zaobserwowanych był w nocy z dnia 27 b. m. na 28 (-6'8) W nocy z 28 na 29 b. m. spadł śnieg o pokrywie 3'6cm. grubości. Przewaga wiatrów północno-zachodnich nie przekraczających 10 mm. sek. szybkości. Ciśnienie atmosferyczne wahało od 74'5 do 77'7. Większość dni była o niebie zachmurzonym, często nie całkowicie.

Uroczystość Imienin Pana Dyrektora.

Dnia 28 października r. b. Gimnazjum nasze uroczystość obchodziło Imieniny, ukochanego przez młodzież Pana Dyrektora Dr. Tadeusza Staniewskiego. W sali ustrojonej zielenią i dywanami, na których widniały piękne, złociste inicjały T. S., nastąpiły przemówienia. Od Samorządu Gimnazjum, ucz. kl. VIII A. Dubrowski, w imieniu Sodalicji Marjańskiej przemawiał po łacinie ucz. kl. VII A. Kościukiewicz, w imieniu Hufca Szkolnego - ucz. kl. VI W. Gołub, w imieniu harcerzy ucz. kl. VII St. Bujnicki. W imieniu zaś całego Gimnazjum kol. Klimaszewski. Po przemówieniu p. Dyrektora chór pod kier. pr. T. Godowskiego, też solenizanta, odśpiewał „Niech żyje nam”. Przy dźwiękach orkiestry uroczystość zakończyła się. Wieczorem odbyła się zabawa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

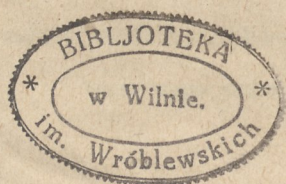
1. Kasatemu: Wiersze umieszczamy. Inne w następnym numerze.
2. Grzechotce: Śmiało iść naprzód, nie dbając o rozgłos i popisywanie się. Poczynaniom chętnie pomożemy, udzielając wskazówek.
3. Teatromanowi: Nie jesteśmy winni. W przyszłości rozpoczniemy i tutaj akcję popularyzowania zamyślenia do sceny przez poruszanie zagadnień z tej dziedziny oraz inicjatywę wystawienia sztuki w możliwie w najbliższym czasie.
4. Olesiovi: Dziękujemy za szczere zwrócenie się do nas. Oby tak wszyscy do nas szli z otwartymi rękami. Dobrze, dobrze załatwimy.

5. **Mikowi:** Niestety z powiastki nie skorzystamy. Przydługa, no i właściwie co za sens? Możemy przerobić. Proszę zgłosić się.
6. **Punktualnemu:** Prenumeratę z góry chętnie przyjmiemy, pismo dostarczymy pocztą. Dziękujemy też z góry.
7. **Zarozumiałej:** Dlaczego aż taki pseudonim. Brzydko być zarozumiałym. Utwór byłby może i dobry, lecz właśnie .. zarozumiała. Trzeba poprawować. Czekamy.
8. **K u k u ł c e:** Co znaczą słowa nasze „na wiosnę”? Bardzo prosto: Teraz dla kukułki za zimno!... O co właściwie kułeczce chodzi. Możebyśmy załatwili w Redakcji.? Czekamy.
9. **Wymagającemu:** Nie możemy wszystkim szczegółowo odpowiadać, musielibyśmy na odpowiedzi zająć cały numer, ale to nie leży w interesie naszym, ani ogółu. Przecież dostajemy, stopy pism, o przeróżnej treści i często dziwnych pretensjach. Musielibyśmy trzymać płatnego sekretarza.
10. **Muzykantowi:** Radzimy zwrócić się do Pana Pr. T. Godowskiego, a pozna się na talencie napewno.
11. **Ciapiusiowi:** To samo cobyśmy ogłosili w Nr. mydło, cynamon, guziki i inne bakalje.
12. **Wierciołkowi:** Bo Kasaty ma talent; umieszczamy tylko rzeczy wartościowe.
13. **P a r y s o w i** Nowelka napisana z dużym talentem i zacięciem. Prosimy dalej, próbować swych sił i życzymy teraz powodzenia. Umieścimy serce w niewoli. Jednocześnie zaznaczamy na tem miejscu, iż wogóle zanotowaliśmy wśród młodzieży Gimnazjalnej wiele talentów zupełnie zapomnianych i zaniechanych. Pismo nasze coraz je wyławia. Oby „NASZ GŁOS” był pierwszą deską występów na arenie. Takie zwykle początki wielkich talentów. Jeżeli przyczyniać się będziemy w tym kierunku, by rozdmuchiwać pierwsze zarzewie, torując drogę na przyszłość, uważamy swe zaszczytne zadanie za spełnione. Dlatego też garnijcie się wszyscy młodzi i chętni do nas, a stworzymy wspólnie wielkie rzeczy!!!
14. **Andzilewce:** Wiersz ładny, potrzebuje jednak pewnych poprawek. Prosimy zgłosić się do nas.
15. **J. Olechnie:** Artykuł umieszczamy. Dziękujemy za wyrazy uznania.
16. **Cytowiczowi:** Z wierszy skorzystamy przy pewnych poprawkach, umieścimy w przyszłości.
17. **Uczniowi:** W przyszłości będzie dział rozrywkowy—skorzystamy.
- 

Opiekun pisma: Prof. Aleksander Matyaszko.
Redaktor ucz. kl. VII-ej Pupin Piotr.

Wydawca: Młodzież Gimnazjalna w Dziśnie.

Drukarnia M. Kacowicza w Głębokiem, Plac 3-go maja № 8.



P-051579

